



CIEMNOŚĆ,
KTÓRA
NAS
POŁĄCZYŁA

TOM I

NATALIA
BROŻEK

NATALIA
BROŻEK

The title is centered and surrounded by two stylized lightning bolts, one on the left and one on the right. Small white dots are scattered around the text, particularly near the lightning bolts.

CIEMNOŚĆ,
KTÓRA
NAS
POŁĄCZYŁA

TOM I

The logo for the publisher 'Young' is located at the bottom center. It features the word 'Young' in a cursive script, with a small floral or leaf-like graphic to its left.

Young

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska
Wydawczynie: Agnieszka Nowak
Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska
Korekta: Katarzyna Kusojć
Projekt okładki: Anna Jamróż
Ilustracja na okładce i wyklejka: © Anna Jamróż
DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2024 by Natalia Brożek-Opiola

Copyright © 2024, Young an imprint of Wydawnictwo KobiECE
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2024
ISBN 978-83-8371-425-7

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl



Rozdział 1

WSZYSTKIE DROGI PROWADZA DO... AKADEMII



Nikt nie powiedział, że bycie półbogiem jest łatwe. Wyjątkowość każdego studenta Akademii Olimpii może od małego przynosić mu same korzyści, ale także może wpędzać go w same problemy. Wszystko zależy od środowiska, w którym się wychował. Należy jednak pamiętać, że w ogólnym rozrachunku liczy się to, co półbóg pokaże w Akademii. Jeśli płynie w tobie boska krew, rekrutacja na pewno cię nie ominie.

*Czy naprawdę jestem półbogiem?,
podręcznik wprowadzający dla pierwszoklasistów
autorstwa Juliet Nikolaou, fragment rozdziału 1:*

Płynie w tobie boska krew

Skończ ruszać tak tą nogą, rozpraszasz mnie... – syknęła w moją stronę Beatrice.
– Stresuję się.

– Nic dziwnego – prychnęła moja współlokatorka. Nawet na mnie nie spojrzała, jej wzrok był utkwiony w tłumaczącej zasady testu nauczycielce. – Samo siedzenie w podręcznikach nie wystarczy.

Jakbym o tym nie wiedziała...

Przestałam podrygiwać nogą, sięgnęłam po złoty naszyjnik z zawieszka wijącego się węża i zaczęłam obracać go między palcami. Jakoś musiałam odreagować buzujące we mnie emocje.

Profesor Anne Tremblay była najgorsza – nigdy nie znajdowała dla mnie ani krzty litości. Za każdym razem, gdy coś mi się nie udawało, ona unosiła lewy kącik ust, niby w uśmiechu, jednak z jej oczu można było odczytać wyłącznie czystą pogardę. Nie liczyło się wcale to, że wiem, jak to zrobić, liczyło się tylko to, czy umiem to zrobić.

Kobieta chodziła teraz po klasie, rozglądając się po twarzach uczennic. Skanowała je wzrokiem, jakby mogła w ten sposób znaleźć wśród nas te godne i te niegodne miana córki Hekate. Sama nią była. Nosiła się na czarno, najczęściej miała na sobie długie sukienki w tym kolorze, a także jedną znoszoną marynarkę. Włosy lekko jej siwiały, spinała je najczęściej w wysokiego koka albo układała w warkocz, który spływał prawie do jej pośladków.

Nie lubiłam tych zajęć i nie lubiłam tej sali.

Dzień przed nimi stresowałam się tak bardzo, że nie mogłam jeść. Kiepsko też spałam. W przeciwieństwie do mojej współlokatorki – Beatrice nie musiała się już o nic martwić. Na początku pierwszego roku w Akademii objawiła się jej moc. To zdarzało się rzadko. Była pupilkiem Tremblay, dlatego to ona została wskazana jako pierwsza do dzisiejszego testu praktycznego.

Inkantacja druga – proste przywołanie światła. Wpatrywałam się w małe iskierki, które po chwili zrodziły się z palców dziewczyny, a następnie śmignęły w górę, tworząc wielki płomień, który oświetlił zazwyczaj mroczną salę.

– Brawo! Jak zwykle bezbłędnie – skomentowała Tremblay, a moja współlokatorka uśmiechnęła się promiennie.

Chciałabym jej nienawidzić. Tak całym sercem. A jednak wbrew wszystkiemu ją podziwiałam. Była piękna, inna – zwracała na siebie uwagę. Większość córek Hekate miała czarne włosy – jak ja – jej natomiast były rude, zaplecione w długie warkoczyki. Piegi na jej twarzy były tak cudowne, że wiele dziewczyn postanowiło zacząć dorysowywać sobie takie brązową kredką. Nikt nie mógł jednak ot tak zapożyczyć sobie od niej mocy. Zazdrościłam jej zdolności.

Tremblay ruszyła dalej. Najwyraźniej stwierdziła, że zostawi sobie mnie na koniec. Być może nie chciała tak szybko stracić humoru? Pewnie tak.

Nachyliłam się do Beatrice i tak, aby nie usłyszała mnie nauczycielka, wyszeptalam:

– Jak to zrobiłaś? Tak szybko i... jakbyś w ogóle nie musiała się skupiać.

Dziewczyna wzruszyła ramionami. Zerknęła na Tremblay, a gdy dostrzegła, że ta jest skupiona na czarach innej uczennicy, odpowiedziała:

– To przychodzi samo. Zamykam oczy, wyobrażam sobie runy do inkantacji i już. Cała filozofia.

Taaa... cała filozofia.

Odsunęłyśmy się od siebie. Niektórzy uczniowie Akademii Olimpji mieli dar. Profesorowie od razu wiedzieli, że są zdolni wiele osiągnąć. Niektórzy natomiast – ponownie tacy jak ja – krążyli gdzieś przy krawędzi, gdzie wizja wyrzucenia ze szkoły okazywała się nie tylko głupim zapisem w statucie.

Sięgnęłam dłońmi do spódniczki od mundurka i złapałam za materiał. Nie lubiłam tego oficjalnego ubrania, które

składało się z białej koszuli, granatowej marynarki i spódniczki w tym samym kolorze. Ubiór uczniów Akademii może na pierwszy rzut oka przypominał ten, który nosili normalni ludzie, jednak to szczegóły ważyły na całokształcie. Na przykład herb – w tym przypadku dwie złączone ze sobą błyskawice, symbol Zeusa, Wszechboga.

Z każdym kolejnym przeprowadzonym testem stresowałam się bardziej. Już chyba wolałabym pójść na pierwszy ogień, żeby mieć to z głowy.

W końcu jednak usłyszałam:

– Cassandra Morton. Proszę zaczynać. Prosty czar. . . – Kobieta przez chwilę zastanawiała się nad swoim wyborem. – Niech będzie inkantacja siódma z podręcznika.

Trybiki w mojej głowie zaczęły pracować. Widziałam przed oczami bardzo wyraźnie stronę ze wspomnianym przez profesorkę czarem i doskonale pamiętałam każdy z rozpisanych kroków, które należy podjąć, aby wszystko się udało.

Tylko czy tyle wystarczy?

Wyciągnęłam ręce przed siebie, oparłam je o ławkę, a dłonie obróciłam wnętrzem do góry. Poczułam pod skórą pieczenie. Byłam gotowa zacząć. Tym razem jednak postanowiłam nie śledzić każdego kroku, zamknęłam oczy, jak robiła to Beatrice. Wypuściłam powietrze z płuc i zaczęłam układać inkantację.

Magiczne znaki pojawiły się przed moimi oczami. Z początku dość niewyraźne, ale z każdym wypowiedzianym po cichu słowem rozjaśniały się lekkim światłem. Krok po kroku przechodziłam przez początkową fazę zaklęcia i choć robiłam to ślamazarnie, istotniejsze było dla mnie to, że w ogóle mi się udawało.

Wizualizowałam sobie efekt końcowy. Na mojej dłoni miał się pojawić obojętnie jaki przedmiot. To banalny czar przywoływania, nic trudnego, powtarzałam sobie. Wybór padł na leżące przy moich książkach pióro. Nie znajdowało się daleko, a poza tym było dość lekkie. Pod wpływem zaklęcia powinno unieść się z ławki i powoli zacząć zmierzać do mojej dłoni.

Powinno...

Bo wtedy coś poszło nie tak. Cała wypracowana do tej pory inkantacja się rozmaszała. Zacisnęłam powieki, zaczęłam szybciej wypowiadać słowa czaru, by jak najprędzej go dokończyć. Musiało się udać. Nie mogłam polec na ostatniej prostej.

Ktoś coś do mnie mówił, ale nie byłam w stanie dosłyszeć sensu słów. Wyczuwałam jednak, że były wypowiadane dość głośno, brzmiała w nich nutka ostrzeżenia. Chyba miałam przestać, ale nie potrafiłam. Czar mną zawładnął, a moja aura się spięła, aby chwilę później wybuchnąć.

– Bogowie... dziewczyno – warknęła Beatrice.

Zerknęłam w bok. Resztki aury nieudanego czaru osiadły na jej mundurku, twarzy oraz włosach. Sięgnęła do jednej plamki i spróbowała zetrzeć ją z koszuli, ale mimo że tarła i tarła, nie była w stanie jej z siebie zmyć. Bardziej obawiałam się tego, jak pozbędzie się jej z warkoczyków. Resztki aury po nieudanych zaklęciach lubiły sklejać włosy; niestety coś o tym wiedziałam. Właśnie dlatego ciągle zmieniałam fryzurę.

– Przepraszam, ja...

– Lepiej się zamknij.

– Beatrice, możesz już wyjść. – Przerwała naszą rozmowę nauczycielka. – Cassandra na pewno z miłą chęcią zajmie się twoim dzisiejszym praniem.

Lodowate spojrzenie nauczycielki sprawiło, że skinęłam tylko głową. Moja współlokatorka zabrała swoje rzeczy, po czym wyszła z zajęć, odprowadzana przez inne uczennice wzrokiem.

Cholera.

A szło mi już tak dobrze, tak niewiele brakowało, gdybym tylko...

– Panno Morton... – powiedziała Anne Tremblay, po czym głośno westchnęła.

Kiedy zwracała się do którejś z uczennic po nazwisku, można było spodziewać się najgorszego. Dlatego wcale się nie dziwiłam, gdy cała sala ucichła, czekając na rozwój wydarzeń.

Spuściłam głowę, nie mogąc wytrzymać spojrzenia nauczycielki, a dłonie schowałam pod ławkę – i tak w moim przypadku do niczego się nie nadawały. Nie potrafiłam czarować.

– Córnka Hekate bez magicznych mocy? Chyba wiesz, jak to się musi skończyć? – zapytała nauczycielka, a jej słowa uderzyły we mnie tak mocno, że na moment zapomniałam o oddychaniu.

Zostaniesz cofnięta... Zaraz ci to powie. Na pewno tak będzie. Wylecisz stąd. Moje myśli oszalały. Panika wezbrała w ciele, sprawiając, że zrobiło mi się niedobrze.

– Ale ja mam magię – zaprzeczyłam, znajdując w sobie odwagę. Uniosłam wzrok na Tremblay; próbowałam wytrzymać chłód, który od niej bił. – Tylko... tylko nie potrafię się skupić. Znam każde zaklęcie... może mnie pani z nich przepytać, choćby zaraz.

– Nie ma takiej potrzeby – wciąła się.

– Znam je wszystkie, naprawdę. Tylko... gdy próbuję je rzucić, wszystko się rozmazuje, czuję, że coś mi umyka... Staram się. Ćwiczę w każdej wolnej chwili, to nie tak, że mi się nie chce.

Kobieta przysiadła na wolnej ławce, przy której przed chwilą siedziała Beatrice, i spojrzała na mnie z góry. Zauważyłam w jej oczach coś na kształt litości, ale wiedziałam, że musiało mi się przywidzieć.

– Panno Morton – wypowiedziała znowu moje nazwisko – znasz zasady tej szkoły. To twój przedostatni rok. Nie mogę pozwolić na to, aby absolwent Olimpii nie potrafił... nie potrafił być półbogiem. To tak, jakby dzieci Posejdona nie umiały oddychać pod wodą, jakby dzieci Hery nie знаły się na mediacji czy położnictwie. Tak nie może być. To wbrew zasadom, którym hołduje ta szkoła.

Wizja cofnięcia z Akademii nigdy jeszcze nie była tak realna. Poczułam, że robi mi się słabo, a do oczu napływają mi łzy. Tylko niemoc powstrzymała mnie przed ucieczką z sali z płaczem. W głowie rozbrzmiewały słowa ze szkolnego statutu i wiedziałam, że Tremblay może to zrobić. Może mnie... cofnąć. Procedura nie była bolesna, ale upokarzająca.

Nie mogłam do tego dopuścić.

Nie mogłam wrócić do normalnego świata. Nic tam na mnie nie czekało. Tylko tu, w Akademii, mogłam coś osiągnąć. Być kimś. Nie cierpieć, jak cierpiałam przez wszystkie te lata. Przed rekrutacją do Akademii, przed odkryciem prawdy o mojej matce.

Nie mogłam być znowu zwykłym człowiekiem.

– Proszę dać mi jeszcze jedną szansę – postanowiłam walczyć. – Ten ostatni raz.

– Która to już będzie? – zapytała nauczycielka, a potem znowu westchnęła.

Wahała się. Coś nie pozwoliło jej ostatecznie postawić na swoim. Nie podejrzewałam, że wpłynęły tak na nią moje błagania, być może zniechęciła ją wizja papierkowej roboty, która wiązała się z cofnięciem ucznia. Interesowałam się całą procedurą tak na wszelki wypadek.

– Dobrze. Jutro.

– Oczywiście! Dam radę.

– Mam nadzieję. Przyjdź do mnie po uroczystości wybrania uczestników turnieju. Na tej imprezie niestety i my musimy być. – Nauczycielka wstała z ławki. – Hekate zapewne cieszy się w takich chwilach, że nie została Olimpijką, bo cała ta farsa ją ominie. Turniej... Akurat w tym roku u nas. Kto tego w ogóle chce?

Monolog Tremblay zupełnie mnie nie interesował. Być może dlatego, że jakakolwiek wzmianka o turnieju wprawiała ją w irytację, pod wpływem której wypowiadała zawsze dokładnie te same opinie. Połowa klasy miała je wykute na blachę, podobnie jak instrukcje niektórych magicznych zaklęć.

Dla mnie liczyło się tylko to, że dostałam ostatnią szansę.


To będzie moje być albo nie być. Jutro albo zostanę w Akademii, albo pożegniam się z nią na zawsze.

Zero presji.



Sięgnij
po więcej!



 wydawnictwokobiece.pl

 Wydawnictwo Young

 [wydawnictwoyoung](https://www.instagram.com/wydawnictwoyoung)

 [wydawnictwoyoung](https://www.tiktok.com/@wydawnictwoyoung)

 Young